

O SIEROTCE MARUSI.

Wśród pól, wśród lasów, gdzieś - hen - na Syberii dalekiej, dawno, dawno temu, żyła sobie pewna sierotka. Marusia.

Marusia była królewną. ale nikt o tym nie wiedział, bo zły czarodziej porwał ją z kołyski i krukem, wronom na rozdziobanie w środku tajgi zostawił.

Tajga to taki las.

A czarodziej wyglądał tak:



Albo jakoś podobnie.

Marusia poradziła sobie jednak, bo była zuch dziewczyna. I wyrosła, i wypiękniała, a dnia pewnego taką rozmowę odbyła:

- Hej! Parowóz mi się śni.
Hej! Maszyna, która lśni.
Hej! Mam w dupie twe lamente,
Nie myśl sobie, żeś jest święty.
Hop! Dziś!

Trudno powiedzieć z kim rozmawiała. Źródła na ten temat milczą. Tylko w przypisach do "Historya a teoria ludów Orientu" Konteskiusza znajdziemy krótki - być może apokryficzny - wtręt:

"(...) naonczas rzekła niewiasta owa:
-Och, chłopcze święty, gdzieżeś się schował?
Ja łaknę, łaknę twojej miłości...
I zre mi duszę robak zazdrości."

Pleśniewicz podaje za wysoce prawdopodobne, iż adresatem westchnień Marusi był słynny rycerz Kapiszon, naonczas tamte właśnie rejony penetrujący.

Kapiszon wyglądał tak:



Ale tylko we wtorki. W inne dni wyglądał tak:



I taka jest prawda, koniec.